

LEOKADIA DĄBCZAK

ur. 1931; Wysokie



Miejsce i czas wydarzeń	Wysokie, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, wesele, potrawy weselne, korowaj

Potrawy weselne

Pierwsze co, to kapustę i bigos. [Śpiewało się]: *Oj podpadły nam kucharki, podpadły, bo kiełbasę z kapuściny wyjadły*. Była kiełbasa, no bo zawsze świnie bili - ale to po okupacji, bo za okupacji, to nie ma co mówić. Dwie świnie, jałowice. Masarz przychodził, wszystko wyrabiał na miejscu. Wszystko kucharki dostawały zaraz - to, co do kapusty szło. Bo przed wojną, to pamiętam wesele u sąsiada. To dużo się piekło takich rzeczy w garść, że tak powiem. Wszystkie dzieci, które przychodziły na wesele, to jakieś takie suche bułeczki, albo takie ciasto, buła taka, a w tę bułę były na przykład, jak sezon był, wiśnie czy czereśnie wkładane. I później kroilo się, każde dziecko dostawało w garść i poszło. A tak z jedzenia, to przeważnie był bigos, bo to wszyscy na ten bigos czekali. Były pieczone biszkopty ciemne, to się nazywało czarny chlib. Ale to nie było kakaem zaciemniane, tylko karmelem. Był karmel z cukru robiony. Były korowaje. Każdy, kto został zaproszony na wesele, to piekł korowaj, to znaczy gospodarz z rodziny. A korowaje, to były tak zwane torty. Korowaje były różne. Były właśnie z karmelu, ten czarny chlib, no i były biszkopty, ale to nie były biszkopty, tylko to były drożdżowe, takie były drożdżowe. No i były ubierane cukierkami. Mama na przykład ostatnio już, tak jak pamiętam, to też taka atrakcja była, mama wymyśliła z takiego praśnego ciasta, cienkie takie wałkowała placki, i porobiła sobie takie foremki zwierząt: konia, krowę, kurę. I później smarowała to żółtkiem, i piekła. No i one takie były suszone. A ten niby biszkopt czy to drożdżowe ciasto, to piekła z dziurą w środku. Teraz to są takie wkłady, kominy. A wtedy, to mama sobie sama jakoś wymyśliła, nie wiem, co ona tam wstawiała w to. No i później, jak się to upiekło, to mama te zwierzątka stawiała dookoła, a w tę dziurę ojciec wstawiał pół litra wódki, bo to mężczyzna, to pół litra wódki niósł, a od gospodyni właśnie ten tort. No i tak właśnie się szło. Byli panowie, młodzież, to każdy dostawał wykaz, do kogo ma przyprowadzić. No i wtedy on brał, ten swat, jak

przychodził po rodzinę, to brał ten tort w ręce i prowadził, a gospodarze szli z dziećmi za nim, przeprowadzał. Jak wchodziło się na podwórze, to orkiestra była ustawiona gdzieś na podwórzu i każdemu grali marsza. No a jak orkiestra zagrała marsza, no to gospodarz miał obowiązek dać im datek jakiś. A poza tym jeszcze jakiś prezent się dawało.

Data i miejsce nagrania	2018-04-25, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"